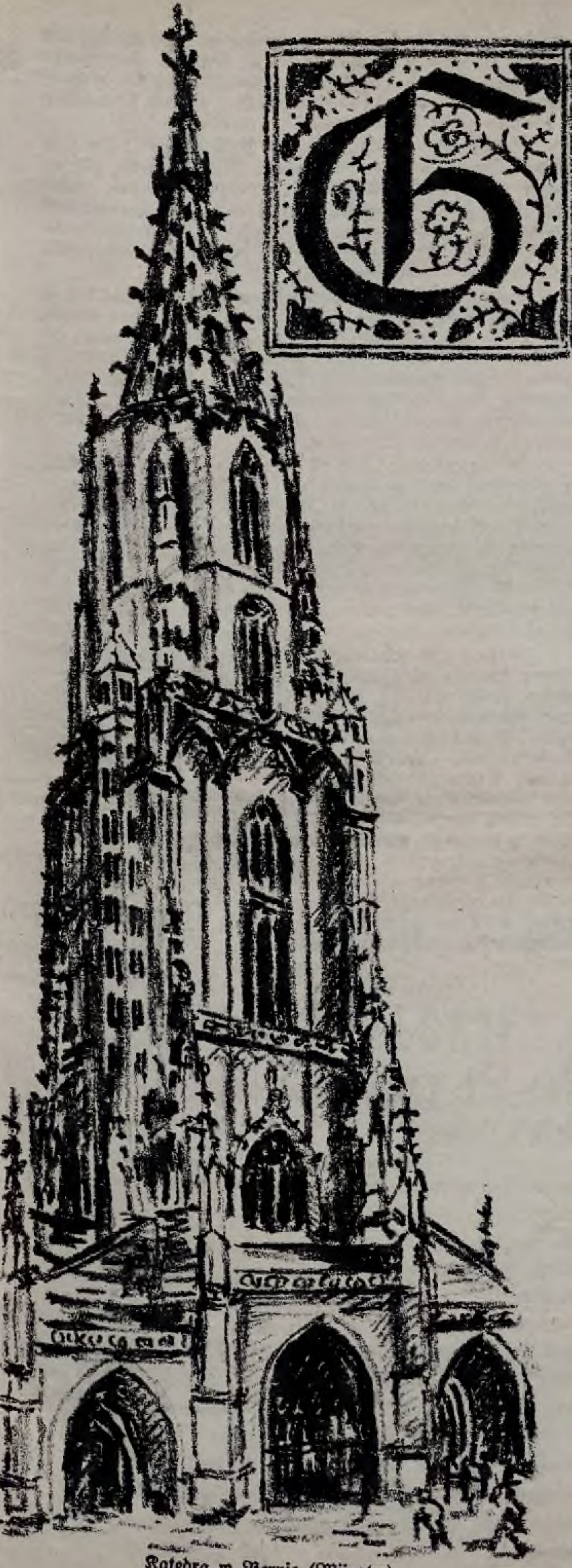
Goniec Obozowy

Wiadomości dla internowanych



Katedra w Bernie (Münster)

Przyjaciele czy nieznajomi

III. Szwajcaria a Polska w dobie porozbiorowej

W Zürichu zawiązał się centralny komitet pomocy, którego sekretarzem i przywódcą był wspomniany Gotfryd Keller. Wielki ten szwajcar rozwijał ogromnie żywą i wydajną działalność. Prócz opieki nad uchodźcami wysyłano pieniądze, ubrania i broń do Krakowa, a na polskie pola boju śpieszyli ochotnicy, jak np. podpułkownik F. von Erlach, który później swe doświadczenie powstańcze opisał w broszurze: »Die Freiheitskriege kleiner Völker gegen grosse Heere«.

Oczywiście, że tak aktywna życzliwość społeczeństwa szwajcarskiego dla Polaków nie znalazła uznania w oczach Moskali, wywołując oficjalny protest rządu carskiego na temat jawnej i systematycznej opieki, udzielanej w Szwajcarii polskim rewolucjonistom, którzy tam knują spiski przeciw Rosji. Jednak rada związkowa udzieliła na to dumnej i męskiej odpowiedzi, oświadczając m. i., że nie zamierza ona zwalczać sympatii ludności szwajcarskiej okazywanej polskim uchodźcom, ani też wzbronić im lub ograniczyć azylu w Szwajcarii. Wreszcie nie potrzebuje i nie chce tworzyć wielkiej policji dla nadzorowania swej ludności, ponieważ byłoby to sprzeczne z prawami kraju.

W miarę upadku powstania coraz więcej chronili się polscy rozbitkowie na wolną i przyjazną ziemię helwecką. Rząd związkowy, nie zastraszony pogróżkami Rosji, ponosił główny ciężar opieki nad nimi; mieszczono ich w koszarach, uczono języków, rannych zaś leczono w szpitalach. Kiedy Austria wzbraniała pojmanemu generałowi Langiewiczowi wyjazdu do Szwajcarii, gmina Kilchberg pod Zürichem nadała mu swe obywatelstwo, »czcząc w tym walecznym wodzu powstańczym patriotyzm całego narodu«. Ponieważ jednak rada kantonu Zürich uchwały tej nie zatwierdziła, mianowano Langiewicza obywatelem gminy Grenchen i kantonu

Rok 1. Nr. 6.

W obozie, niedziela, dnia 6.X. 1940

solurskiego (Solothurn), wtedy zaś rada związkowa zwróciła się do rządu austriackiego o wypuszczenie obywatela szwajcarskiego z niewoli.

Na szczególne i wdzięczne podkreślenie zasługuje fakt, że Szwajcaria ważyła się na konsekwentną i czynną przyjaźń dla Polski pomimo napiętych stosunków ze wszystkimi trzema zaborcami. Również szerzące się tu bezrobocie i własna emigracja nie przeszkodziły np. w r. 1865 nadaniu obywatelstwa szwajcarskiego sześciuset polskim uchodźcom.

Kiedy na szczęście minął okres tłumnego wychodźctwa politycznego, zaznaczyła się między Polską a Szwajcarią swoista emigracja intelektualna. Im bardziej było uciskane polskie szkolnictwo, tym więcej polskiej młodzieży zjeżdżało do liberalnej Szwajcarii, studiując tam medycynę, filozofię oraz nauki techniczne, które miały się kiedyś przydać w oswobodzonej ojczyźnie. Istny strumień polski spłynął tu po strajku szkolnym w 1905 r.

Najwięcej studiowali Polacy w Zürichu i Genewie. Tak więc w okresie 1880 — 1918 było na uniwersytecie w Zürichu 1000 polskich studentów (w tym 200 kobiet), a w tamtejszej akademii technicznej 400. W tym czasie spisy uniwersytetu genewskiego wykazują 1200 Polaków, a łozańskiego 620. Wielu naszych rodaków zdobyło też wiedzę we Fryburgu, Bernie, St. Gallen i Winterthur.

W związku z powyższym wypada zaznaczyć, że nie byliśmy w tej dziedzinie wyłącznie stroną biorącą, daliśmy bowiem Szwajcarii spory szereg polskich uczonych.

Wkrótce po powstaniu styczniowym przybył tu profesor Zygmunt Laskowski, powołany na katedrę anatomii w uniwersytecie genewskim, gdzie zyskał sławę europejską. Na tejże uczelni pracowali później prof. Leon Winiarski oraz docent Wincenty Lutosławski i prof. Strzyżewski. Jednak najwięcej profesorów Polaków posiadał uniwersytet fryburski, począwszy od Józefa Kallenbacha, który tam pracował w dziedzinie filologii słowiańskiej w latach 1899 — 1904 i był raz nawet rektorem. Równocześnie prof. Miodoński wykładał tam literaturę łacińską. Nieco później działali na tej uczelni profesorowie S. Dobrzycki oraz Ignacy Mościcki, poprzedni prezydent R. P., który przybył do Fryburga z Londynu w r. 1897 i wsławił się twórczymi pracami w dziedzinie fizyki. Dla wyzyskania jego wynalazku co do produkcji syntetycznego kwasu azotowego założono specjalne fabryki w Vevey i Chippis. Współcześnie pracował we Fryburgu prof. Tadeusz Estreicher i jeszcze paru innych polskich uczonych.

Ze słynną politechniką w Zürichu związane jest trwale nazwisko prof. Gabriela Narutowicza, pierwszego prezydenta R. P. Poza pracą naukową dziełem jego było wiele budowli z zakresu konstrukcji wodnych i elektrohydraulicznych. Na uniwersytecie w Zürichu wymienić należy prof. Minkowskiego, uczonego z działu medycyny.

Powyższe cyfry i nazwiska stanowią tylko skrót rozległej szwajcarsko-polskiej wspólnoty intelektualnej z lat niedawnych. Należy jeszcze wspomnieć, że w Szwajcarii przebywało i tworzyło wielu naszych pisarzy, jak Kraszewski, Tetmajer, Żuławski, Miłkowski. Tu powstała pierwsza powieść Żeromskiego »Ludzie bezdomni«, a nad brzegami Lemanu umarł w r. 1916 Sienkiewicz.

W Szwajcarii dali się poznać również wybitni przedstawiciele polskiej sztuki, na których czele wymienić należy Józefa Mehoffera. Jego dziełem są olbrzymie witraże w liczbie 15 — praca 35 lat — zdobiące wnętrze katedry fryburskiej. Dzisiejsze czasy są w Szwajcarii ponownie związane z nazwiskiem Paderewskiego, który tu spędził dłuższy okres od r. 1897, tworząc operę »Manru« i wiele innych dzieł muzycznych.

Wobec tak rozlicznych więzów, łączących oba nasze narody od czasów bardzo dawnych, nic dziwnego, że odrodzenie państwa polskiego po poprzedniej wielkiej wojnie wywołało w Szwajcarii szczerą radość, i że kraj ten był pierwszym z pośród państw neutralnych, który oficjalnie uznał niepodległość naszej Rzeczypospolitej.

Dzisiejsza zawierucha nieoczekiwanie nas rzuciła na wolną ziemię Helwetów, na szlaki naszych przodków z powstań narodowych. Nie ulega żadnej wątpliwości, że każdy z nas z tego niezupełnie dobrowolnego pobytu wyniesie wielkie uznanie i wdzięczność dla dzielnego i szlachetnego narodu, który nas gości, i że na postawione w tytule hasło — »Przyjaciele czy nieznajomi« — może być tylko jedna odpowiedź.

POGONICZ

Ewangelia na niedzielę 21 po Świątkach

Niedziela, dnia 6.X. 1940

Onego czasu powiedział Jezus uczniom Swoim tę przypowieść: Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę i dzieci i wszystko, co miał, i oddać. A upadłszy sługa on prosił go mówiąc: — Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam. A pan zlitowawszy się nad onym sługą wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, nalazł jednego z towarzyszy swoich, który mu był winien sto groszy i ujrzawszy dusił go mówiąc: — Oddaj, coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go mówiąc: — Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażeby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego i rzekł mu: — Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił. Czyż tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom ci się ja zmiłował nad tobą? — I rozgniewawszy się pan jego podał go katom, ażeby oddał wszystek dług. Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

LIST DO MATKI

„Mamo ja piszę do Ciebie ten list, czy go czytać będziesz — nie wiem.

Czy Twoje oślepłe od łez matczyne oczy zdolne są jeszcze czytać — nie wiem.

Czy Bóg pozwoli listowi memu przejść przez wszystkie cenzury świata i dotrzeć przez tysiące kilometrów do zapadłej Syberii, by przynieść Twemu skołatanemu sercu słowa otuchy i pokrzepienia — nie wiem.

Czy list mój zastanie Ciebie, moją ukochaną matkę i babkę mych synów przy życiu — nie wiem.

Ale za to wiem, że wróciły dla nas Polaków w środku dwudziestego wieku, wieku postępu i cywilizacji, radia i lotnictwa, ciemne męczeńskie czasy Sybiru — czasy »Chata wuja Toma« — to wiem, bo są rzeczywistością. Mówi mi o tym list, który dostałem od Jadzi wczoraj i z którego dowiedziałem się, że pracujesz już w swej nowej »sowieckiej radosnej ojczyźnie« na fermie nr 2 N-skiego sowchozu nad Irtyszem w Syberii, jako sześćdziesięcioletnia wykwalifikowana robotnica rolna z wyższym wykształceniem. — To wiem moja Ty, najdroższa Matko i Polko, »wyzwolona« z Polski od swych najbliższych dzieci i wnuków, wśród których tyle razy miałaś już zamknąć swe stare oczy — to wszystko wiem, rozumiem, czuję i pamiętam...

Ja nawet nie płaczę Mamo, choć w tym jednym wypadku pozwoliłbym na łzy sobie żołnierzowi, który przeszedł całe piekło września i października w Polsce i czerwca we Francji, pozwoliłbym sobie zapłakać — ale nie płaczę poprostu dlatego, że nie mogę Mamo!... Ach! Mamo!

Dlaczego nic nie piszą mi co się stało z Ojcem. Może ten stary żołnierz dostąpił tego zaszczytu, że zginął po żołniersku od kuli »pod ścienką«, a może zamarzł tylko na śmierć w zimnym wagonie towarowym, gdyście razem kilka tygodni podróżowali w styczniu i lutym na Syberię. Dla Niego zaiste byłoby już lepiej jechać carską kibitką — jak moim dziadkom. Dlaczego nie napisano mi całej prawdy — czyż mnie trzeba oszczędzać?

Myślałem, że otrzymam poprostu bardziej logiczną, jak mi się zdawało wiadomość, żeście oboje zginęli pod tą staropolską Łomżą, »dziś jednogłośnie« włączoną do »zachodniej Białorusi«.

Wszystko na świecie mija i ginie, wszystko blaknie i niknie, ale nie giną nigdy na darmo łzy, tęsknota i ból matki.

Dumny jestem z Ciebie Matko i czuję się jak drobny proch przed Twoim Macierzyńskim, Męczeńskim Majestatem. Nie jesteś pierwszą i ostatnią Polką na Syberii — a imię Twoje to tysiące.

Chciałbym też żebyś wiedziała Mamo, że Twój syn spełnił i spełni całkowicie swój żołnierski i synowski obowiązek i to wiem Mamo, że wrócisz do Wolnej Polski, żywa lub martwa — to Ci przysięgam i obiecuję"!...

Syn.

UWAGA REDAKCJI: Treść tego listu oparta jest ściśle na rzeczywistości.

„WESELE GÓRALSKIE" W OBOZIE W GRÜNEMATT

Ładną imprezę artystyczną urządził obóz polski w Grünematt, gdzie dnia 22 września odbyło się przedstawienie p. t. »Wesele góralskie«, urządzone przez tamtejszych żołnierzy. Zarówno treść, jak i muzyka, została napisana względnie odtworzona częściowo z pamięci przez obozowych artystów, którzy też sporządzili pomysłowe dekoracje i efektowne ubiory. Dodajmy do tego, że wykonawcy wykazali duże uzdolnienie aktorskie, a będziemy musieli stwierdzić, że przedstawienie to stanowi piękny sukces, który organizatorom winien dać dużą satysfakcję za trudy, jakie ponieśli przy urzeczywistnianiu swego szczęśliwego pomysłu.

Przedstawienie odbyło się w największej sali miejscowego hotelu w obecności widzów, szczelnie zapełniających wszystkie miejsca. M. in. zaszczycił je swoją obecnością p. gen. Prugar-Ketling. Na wstępie polski zespół orkiestralny odegrał marsz Generalski, po czym przemówił major Z., komendant obozu, witając przybyłych gości i podkreślając serdeczne stosunki, łączące Polskę ze Szwajcarią.

»Wesele Góralskie« jest sztuką przenikniętą całkowicie pierwiastkiem ludowym. Akcja rozwija się na Podhalu; treść stanowią dzieje młodego górala, który potajemnie poślubia biedną komornicę wbrew woli swej matki, pragnącej ożenić jedynaka z córką bogatego gazdy. Dało to możność autorom »Wesela Góralskiego« wplecienia całego szeregu charakterystycznych tańców, przede wszystkim zaś »zbójnickiego«, odtańczonego doskonale przez wszystkich tancerzy i tancerki. Podkreślić bowiem należy, że między internowanymi w Grünematt znalazły się i doskonałe siły do ról niewieścich, nazwisk jednak podać nie można ze względu na to, że brzmią one wszystkie zbyt po męsku...

O powodzeniu przedstawienia świadczyły rzęsiste oklaski, jakimi obecni obdarzyli wykonawców. Po przedstawieniu odbyło się towarzyskie zebranie w gospodzie Löwen.

Twórcy niedzielnego przedstawienia mają zamiar niebawem wystąpić z nową podobną imprezą. Wiadomość tę należy przyjąć z uznaniem i radością, gdyż powodzenie »Wesela Góralskiego« może być tylko do tego zachętą. Wskazuje to też, jak można pożytecznie zużytkować nawet czas przymusowego odpoczynku, jakim jest przebywanie w obozach, kiedy się znajdzie humor, pomysłowość, dobra wola i zespół dobrych artystów.

B.

W PIĘĆSETNĄ ROCZNICĘ ◆ DRUKARSTWA

Ludzkość, której obecnie największe wysiłki skierowane są ku niszczeniu wiekowego dorobku cywilizacyjnego, miewała na szczęście okresy pokojowego rozwoju oraz jednostki, które pracę całego nieraz życia poświęciły dla dźwignięcia życia społecznego wzwyż.

◆ Do takich postaci należy niewątpliwie Jan Gutenberg (właściwe jego nazwisko: Gänsefleisch), urodzony w końcu czternastego wieku, w mieście Moguncja, w Niemczech; jego wytężonej a twórczej pracy zawdzięczamy wynalazek druku i pierwsze znane nam w Europie drukowane księgi.

◆ W średniowieczu, gdy duch religijny przepajał działalność tak poszczególnych jednostek jak i społeczeństw, kościoły i klasztory stanowiły doniosłe ośrodki cywilizacji. Mnisi w swych celach lata całe spędzali na ręcznym pisaniu ksiąg, ozdabiając ich karty przepięknymi nieraz wzorami, tak zwanymi iluminacjami. Innego sposobu tworzenia książek nie znano. Teraz nowa technika miała zastąpić dawne gęsie pióro i stanąć w pierwszym rzędzie na usługi wiary. Wynalazek Gutenberga polega na stworzeniu pierwszych w Europie ruchomych czcionek drukarskich, których kształt ulepszyli później zarówno on sam jak i wspólnik jego, złotnik Jan Fust z Moguncji.

◆ Odkrycie to poprzedziły próby odbijania całych stron tekstu i rycin, rżniętych w drzewie lub metalu, jakie od początku piętnastego wieku stosowano w Niderlandach, skąd przeszły do Niemiec. Chiny, których prastara kultura rozwijała się na zupełnie od europejskiego odrębnym szlaku, już około 1400 roku znały pierwsze drukarskie czcionki, natomiast Europa zawdzięcza je Gutenbergowi. Epokowość wynalazku polegała na ogromnym ułatwieniu i przyśpieszeniu techniki pisania ksiąg, wywołując rozwój literatury, która dzięki temu przestawała być przywilejem nielicznych bogatych, czy wysoce ukształconych jednostek, a stawała się dostępna dla szerokich rzesz.

◆ Praca Gutenberga nie była łatwa i nie przyniosła mu korzyści majątkowych, skoro u schyłku swego życia widział się zmuszonym wstąpić w służbę dworską u arcybiskupa Moguncji Adolfa drugiego; nie posiadając funduszów dostatecznych, doświadczenia swe i przedsiębiorstwo prowadził przy pomocy pożyczek, co go dwukrotnie uwikłało w przewlekłe procesy. Akta ich, jakie się dotąd przechowały, stanowią ważny przyczynek do poznania życia wielkiego wynalazcy, którego los był pełen przeciwności. Około 1430 roku wypadki polityczne zmusiły go do opuszczenia rodzinnego miasta i wówczas przeniósł się do Strassburga, gdzie rozpoczął pierwsze próby swego wiekopomnego dzieła.



◆ Powróciwszy po kilkunastu latach do rodzinnej Moguncji choć majątkowo zrujnowany przegranym procesem, od nowa pracę swą rozpoczął, a miarą jego wytrwałości są pozostawione dzieła kunsztu drukarskiego, imponujące nam nietylko swem pięknem, lecz i ogromem pracy. Taka np. łacińska biblia Gutenberga, której jeden egzemplarz przechował się do naszych czasów i znajduje się w bibliotece narodowej w Paryżu, obejmuje 1282 strony!

◆ Do znanych nam jego dzieł należą prócz wspomianej biblii druga, niemiecka, dalej dwa pisma Mateusza z Krakowa i św. Tomasza z Akwinu, gramatyka łacińska Donatusa, oraz opis świata, z którego ocalała tylko jedna karta.

◆ Żaden z jego druków nie jest opatrzony datą poza biblią łacińską z 1456 r.; jednak uczeni przyjmują, że pierwsze druki wyszły z pod prasy Gutenberga już około roku 1440 i dlatego święcimy obecnie pięćsetletnią rocznicę wynalazku.

◆ Jak to było powszechne w średniowieczu, wokoło wybitnych artystów lub uczonych gromadziły się zastępy uczniów. Miał ich i Gutenberg od najdawniejszych czasów. Dzięki też temu zastępowi uczniów sztuka drukarska szybko rozeszła się po innych krajach Europy, gdzie wkrótce nowym zajaśniała blaskiem. I tak już w 1466 r. lub 1467 r. jeden z nich, niejaki Bertold Rot z Hannau otworzył w Bazylei pierwszą w Szwajcarii drukarnię, z której znów wyszła jedna z najstarszych biblii świata.



W Polsce pierwszym drukarzem, o którym wspominają akta krakowskie, był Kasper Bawar w 1476 r. Prawdziwy rozkwit drukarstwa nastąpił jednak dopiero w szesnastym wieku, współcześnie z bujnym rozwojem literatury ojczystej, tworzonej już w polskim, a nie jak pierwej w łacińskim języku. Drukarnia Macieja Wierzbięty w Krakowie tłoczyła od 1554 r. dzieła Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Łukasza Górnickiego i in. Oficyny drukarskie w Krakowie, Wilnie, Nieświeżu, Pińczowie, Brześciu i Lwowie wyrastały jak grzyby po deszczu, a ruchy nowinkarskie (heretyckie), oraz prowadzona z nimi walka kościoła katolickiego walnie przyczyniły się do rozwoju kunsztu drukarskiego.

◆ Do najbardziej znanych drukarzy polskich należeli prócz wymienionych Jan z Sącza, Byczek Piotrkowczyk, Szarfenberg i Mikołaj Garwolczyk.

◆ Ulepszanie drukarstwa ma parę epokowpch dat: w roku 1772 Szwajcar Haas z Bazylei ulepszył prasę drukarską, w r. 1800 anglik lord Stanhope wprowadził prasę żelazną, w 1810 r. niemiec König zbudował pierwszą prasę pośpieszną, mechanicznie uruchomianą.

◆ Dzisiaj trudno nam sobie wyobrazić życie bez dzienników i książek, a jednak dopiero pięćset lat temu wynalazek Gutenberga ich używanie nam umożliwił. Dlatego nazwisko jego nigdy zapomniane nie będzie w historii rozwoju ducha ludzkiego. *Adam Jastrzębiec*

SPRAWY POLSKIE

Resztkę Polski, pozostałą po wcieleniu do do państwa niemieckiego zachodnich dzielnic i pomijając całą połać na wschód od linii Sanu i Bugu nazwali Niemcy Generalnym Gubernatorstwem. Podzielone ono zostało pod względem administracyjnym na cztery okręgi, których ośrodkami są: Kraków, Lublin, Warszawa i Radom, a każdy z tych okręgów obejmuje po dziesięć obwodów.

Siedziba centralnego zarządu Generalnego Gubernatorstwa mieści się w Krakowie, nie tylko ze względu na to, że Kraków w porównaniu z Warszawą jest prawie że nietknięty działaniami wojennymi, ale i ze względu na chęć nawiązania w Krakowie do tradycji niemieckiego żywiołu, który przeważał wśród tamtejszego mieszczaństwa przed sześciuset laty.

Te cztery wspomniane już miasta, jak również Częstochowa i Przemyśl podlegają niemieckim komendantom miast. Administracja poczt i kolei jest niemiecka, zatrudnia jednak pięć tysięcy pięćset pocztowców i około czterdziestu tysięcy kolejarzy polskich. Lekarzami okręgowymi są Niemcy.

Szkolnictwo ograniczone jest do powszechnego, gimnazja i wyższe uczelnie są zamknięte. Sądownictwo istnieje niemieckie i polskie, przy czym to ostatnie podlega kontroli niemieckiej, a jego wyroki mogą być kasowane decyzją niemieckich trybunałów. Rozporządzenia są dwujęzyczne.

Chleb, cukier, jaja i mięso wydawane są na kartki. W Krakowie otworzono już dużo niemieckich sklepów, w których mają prawo kupowania tylko Niemcy.

Lublin cierpi na dotkliwy brak wody, którą trzeba kupować. Hotel „Victoria" w Lublinie leży w gruzach.

Ignacy Paderewski opuścił Szwajcarię z zamiarem udania się do Stanów Zjednoczonych, by tam użyć swoich wpływów na rzecz sprawy polskiej. Narazie zatrzymał się on w Hiszpanii.

GŁÓWNE WYPADKI POLITYCZNE TYGODNIA

Generał de Gaulle, wódz wolnych Francuzów, dokonał próby objęcia władzy nad kolonią francuską Senegal w Afryce, gdzie miał wielu zwolenników. Wylądowaniu jego wojsk, przybyłych na francuskich okrętach wojennych, przeciwstawił się komendant portu Dakar, podległy rządowi francuskiemu w Vichy. Przyszło do parogodzinnej wymiany strzałów artyleryjskich, w czem brały udział, prócz okrętów francuskich, również towarzyszące im jednostki floty brytyjskiej. Generał de Gaulle, nie chcąc prowadzić wojny domowej, wycofał swoje siły zbrojne.

Niemcy, Włochy i Japonia zawarły w dniu 27. IX. br. w Berlinie, sojusz na przeciąg dziesięciu lat, dla wspólnego zaprowadzenia nowego porządku w Europie, Azji i Afryce. Ameryka odpowiedziała na to ogłoszeniem zakazu wywozu szeregu towarów do Japonii i udzieliła dalszej pożyczki wojennej Chinom, stojącym od trzech lat w walce z Japonią.

A. J.

OBOZY UNIWERSYTECKIE

Komisarz dla internowanych wydał wskazówki dotyczące organizacji obozów uniwersyteckich.

Zgodnie z zarządzeniem Naczelnego Dowódcy z dnia 12.IX. 1940 internowanym nie może być zezwolone studiowanie na tutejszych uniwersytetach.

Natomiast stworzone zostaną specjalne obozy, gdzie internowani, którym wojna przerwała wyższe studia będą mogli je nadal prowadzić, a nawet zdawać egzamina.

Obozy takie dla polskich studentów powstaną w:

1. Uster, w oparciu o wyższe uczelnie w Zürichu — 200 miejsc.
2. Wil, w oparciu o W. S. H. w Sanct Gallen — 75 miejsc.
3. Klasztor Hauterive, w oparciu o uniwersytet w Fryburgu i
4. Szkoła rolnicza w Grande Neuve, razem 150 miejsc.

Inteligenci z świeżo ukończonymi studiami wyższymi mogą być powołani na stanowiska asystentów, instruktorów oraz kancelistów zatrudnionych w biurach dziekanatów.

Ponadto przewidziane jest zorganizowanie obozu dla nauki gimnazjalnej w Burgdorf.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Janisz. Miecz.: Niestety odpowiedzieć listownie Panu nie możemy, ponieważ otrzymaliśmy „Drogę na obczyznę" bez podania adresu autora. Otóż wydaje się nam, że w nadesłanym fragmencie przeważa strona opisowa, nie zawsze szczęśliwa np. „kula ta (słońce P. R.), przepełniona życiodajnymi promieniami, miała jeszcze ćwierć swej codziennej drogi do przebycia"... Rzecz cała opowiedziana jest zbyt rozwlekle, a mimo to niewiele się tam dzieje. Ożywia się, nabiera rumieńców życia dopiero od chwili, gdy Pan przystępuje do opisu samego wyjazdu ze Stan. I jest tam ładny zwrot: „Tumany kurzu, wirujące z rosnącą wichurą, starały się przygłuszyć walkę wewnętrzną w człowieku". Skoro jest to fragment wspomnień, trzeba sobie wybrać jakiś fakt, jakieś głębsze przeżycie wewnętrzne i uczynić je jądrem całego opowiadania. Jesteśmy zdania, że „Drogę" należałoby skrócić i przerobić. Zwrócimy ją Panu po nadesłaniu adresu.

ppor. Strad. M. w Lotzw.: Wnioskując z karty Pana z dnia 19. IX., zwiedzał Pan ów pomnik Rejtana w Zuchwil, wobec czego zwracamy się z propozycją napisania artykuliku o T. Rejtanie czy to w formie sprawozdania z wycieczki, czy relacji o tym, kim był Rejtan. Artykulik taki może zawierać gorący apel o zbieranie składek na odnowienie pomnika.

plut. Stan. Gol. w Dür.: List Pana zachowujemy. Mamy nadzieję zatrudnienia wkrótce pańskiego brata. Czy znajduje się on również w Dür?

Jan Mizer. w Lyss.: Niestety nie posiadamy żadnych możliwości dostarczenia samouczków. Aby ułatwić naszym Czytelnikom naukę obcego języka wprowadziliśmy w „Gońcu Obozowym" lekcje języka niemieckiego. Czy Pan z nich korzysta?

SPROSTOWANIE

W nr. 5 »Gońca Obozowego« na str. 1 podtytuł artykułu »Przyjaciele czy nieznajomi« powinien brzmieć: »Szwajcaria a Polska w dobie porozbiorowej«.

NA MOCY ZEZWOLENIA P. KOMISARZA DLA SPRAW INTERNOWANIA

OGŁASZAMY



Konkurs

NA ZNACZEK ŻOŁNIERSKI (NALEPKĘ) I NA POCZTÓWKĘ DLA INTERNOWANYCH NA WARUNKACH NASTĘPUJĄCYCH:

1. Prawo udziału w konkursie mają wyłącznie internowani Polacy.
2. Format projektu znaczka: wysokosć 15 cm, szerokość 22.5 cm.
   ,, ,, pocztówki: ,, 21 cm, ,, 30 cm.
   Właściwy wymiar znaczka będzie: wysokość 3 cm, szerokość 4.5 cm.
   ,, ,, pocztówki ,, ,, 10.5 cm, ,, 15 cm.
3. Przewidziany jest druk trójbarwny.
4. Nie należy umieszczać cyfr określających wartość znaczka.
5. Na każdym projekcie musi być napis w dwu językach: ,,Internement en Suisse 1940', ,,Internowanie w Szwajcarii 1940".
6. Jako godło może być użyty tylko herb Szwajcarii.
7. Projekty należy nadsyłać najpóźniej do dnia 21 października br. pod adresem: Gruppe I d. Feldpostnummer 13.
8. Przewidziane jest sześć nagród pieniężnych za najlepsze prace dla obu konkursów t. j. dwie po pięćdziesiąt, dwie po trzydzieści i dwie po dwadzieścia franków.
9. Wszystkie nadesłane prace stają się własnością wyżej wymienionej ,,Grupy I d.".
10. Ocena prac nastąpi przez właściwą instancję, przy współudziale polskich internowanych.

Nie wątpimy, że uzdolnieni do rysunku koledzy wezmą liczny udział w konkursie i dołożą starań o należyty poziom artystyczny jego rozwiązań.

REDAKCJA

COŚ DLA ZABAWY

Odpowiedzi na pytania z poprzedniego numeru

1. Należy zaczerpnąć pełno wody do naczynia pięciolitrowego, przelać następnie z niego wodę do naczynia trzylitrowego, a wówczas w naczyniu pierwszym zostanie .nam 2 litry. Gdy wylejemy potem całą wodę z naczynia trzylitrowego i wlejemy tam 2 litry, które mamy w naczyniu pięciolitrowym, a następnie to naczynie napełnimy całe wodą — wówczas razem w obu naczyniach będziemy mieli potrzebne 7 litrów wody.

2. Odpowiedź na drugie pytanie wydaje się bardzo łatwa : jeżeli robotnik na przepiłowanie deski na 3 części potrzebuje 12 minut, to praca nad jedną częścią deski wymaga 4 minut, a więc na przepiłowanie deski na 4 części potrzeba 16 minut. — Tak jednak nie jest. Ażeby przepiłować deskę na 3 części, robotnik robi 2 cięcia, z których każde trwa 6 minut, aby zaś otrzymać 4 części, musi on zrobić 3 cięcia, a zatem do pracy tej potrzebuje on nie 16 a 18 minut.

SZARADA

Pierwsza z czwartą są skórzane,
Trzecia „kto“ w niemieckim wspak,
Druga — czwarta wyrzynane
Na podłogi, czy do pak.
Całość — nasz mistrz nad mistrzami,
Zaklął świat klawiszy grą;
Polak, dziś w Szwajcarii z nami,
W nieśmiertelność przejdzie on!...

J. H. - Lotzwil

ZIMNA KREW

Mąż, dowiedziawszy się o zdradzie żony, wpada do domu i woła :
— Teraz już wiem wszystko !
Żona ze spokojem :
— A w którym roku była bitwa pod Wiedniem?

TRAGICZNA POMYŁKA

Pociąg już odchodzi — na peron wpada trzech spóźnionych i podpitych pasażerów. Dwom udało się wskoczyć do jednego z wagonów, trzeci przewrócił się i leży na peronie. Podchodzi do niego naczelnik stacji i zaczyna mu opowiadać o zgubnych skutkach pijaństwa.
Ten odzywa się wówczas z bolesną miną:
— Panie nnaczelniku, alle nie o to chodzi.
— Jakto nie o to chodzi?
— A bbo widzi ppan naczelnik, ci co popojechali, to oni mnie tytylko odprowadzali.

Zaloty...



daremne!

UWAGA! „Goniec Obozowy“ nie może być pod żadnym pozorem wysyłany zagranicę.

SERVICE DES JOURNAUX D'INTERNÉS. PLT. POZZY. 2m INSP. TER.e